

Uciekną przed klimatem

23 sierpnia 2018

Na Bliskim Wschodzie i w Afryce wcale nie musi być wojny, aby w Europie było coraz więcej uchodźców. Ludzie i tak będą stamtąd uciekać. Przed klimatem.



Pod wpływem propagandy i polityki, skłonni jesteśmy uważać, że problem migracyjnej inwazji na Europę z Bliskiego Wschodu i Afryki to rezultat toczących się tam wojen i związanego z nimi zagrożenia życia. Dużo słabiej uświadamiamy sobie to, że w krajach tych na skutek postępujących zmian klimatu coraz bardziej brakuje wody i dramatycznie pogarszają się warunki do życia.

Dobrym przykładem jest Nabil Musa, kurdyjski ekolog, który sześć lat temu wrócił po dziesięciu latach pobytu za granicą do Iraku i ledwie go rozpoznał. Rzeki, w których w dzieciństwie kąpał się przez cały rok, zmieniły się latem w zakurzone wąwozy. Niebo, kiedyś pełne bocianów i czapli jest teraz puste. Susze zmusiły rolników do porzucenia upraw, a gorące burze piaskowe, niegdyś bardzo rzadkie, zabierają dziś płucom powietrze. Zainspirowany do działania, przyłączył się do lokalnej grupy ekologów, aby lobbować za bardziej przyjaznymi dla środowiska praktykami w rejonie. Ale w

Kurdystanie urzędnicy nie zwracają na to większej uwagi. „Jedną z ostatnich rzeczy, które nas obchodzą i o których myślimy, jest zmiana klimatu” – stwierdza smutno Musa w wywiadzie dla al-Dżaziry.

Apatia wobec zmian klimatu jest powszechna na całym Bliskim Wschodzie i w arabskich krajach Afryki Północnej, mimo że problem szybko się pogarsza. Jak wynika z badań Instytutu Maxa Plancka w Niemczech coraz dłuższe susze, gorętsze upały i częstsze burze piaskowe będą występować w całym pasie od Rabatu do Teheranu. Już teraz długie pory suche, przynoszą coraz gorsze zbiory. Skoki cieplne również stanowią coraz większy problem, regularnie rosną też co roku średnie letnie temperatury. Jeśli wyobrazić sobie takie trendy przez kolejne kilka lat to można się przerazić: za kilkadziesiąt lat następne pokolenia nie będą już mogły tam żyć.



Instytut Maxa Plancka prognozuje, że letnie temperatury na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej wzrosną dwukrotnie szybciej niż średnia światowa. Ekstremalne temperatury $+46^{\circ}\text{C}$ lub więcej będą około pięć razy bardziej prawdopodobne do roku 2050 niż na początku tego stulecia, gdy podobne szczyty osiągnęły średnio tylko 16 dni w roku. Do roku 2100 „temperatura mokrej żarówki” – czyli łączny pomiar wilgotności i ciepła – może tak arduo wzrosnąć w rejonie Zatoki Perskiej, że stanie się on całkowicie niezdatnym do zamieszkania. W

ubiegłym roku Iran był bliski pobicia rekordu najwyższej odnotowanej temperatury $+54^{\circ}\text{C}$, którą Kuwejt osiągnął rok wcześniej.

Woda przedstawia jeszcze inny i chyba większy problem. Na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej jest jej w ogóle chronicznie mało, a z powodu zmian klimatycznych opadów jeszcze ubędzie. Na niektórych obszarach, takich jak górzyste tereny marokańskiego Atlasu, suma opadów może spaść nawet o 40%. Zmiana klimatu może przynieść dodatkowe deszcze niektórym państwom przybrzeżnym, takim jak Jemen, ale prawdopodobnie zostanie to skompensowane wyższym parowaniem. Starając się nawodnić spragnione rośliny rolnicy będą kopać kolejne studnie, drenując w ten sposób odwieczne warstwy wodonośne. Badanie za pomocą satelity NASA stwierdziło, że w basenie Tygrysu i Eufratu, tylko w latach 2003-2010 ubyło 144 kilometrów sześciennych wody słodkiej, czyli tyle ile jest wszystkiej wody w niecce Morza Martwego. Większość tej redukcji wody została spowodowana przez pompowanie wód podziemnych w celu uzupełnienia coraz słabszych opadów.



Zmiany klimatu sprawiają, że region staje się jeszcze bardziej niestabilny politycznie. Kiedy susza spustoszyła wschodnią Syrię w latach 2007-2010, półtora miliona ludzi uciekło do miast, gdzie wielu dołączyło wkrótce potem do formacji zbrojnych. Cykl ekstremalnych susz w Iranie, trwający od lat

90. spowodował, że tysiące zrozpaczonych rolników porzuciło swoje wioski i uciekło do miast. W jakim stopniu te wydarzenia podsycały wojnę, która wybuchła w Syrii w 2011 roku, albo spowodowały niedawne zamieszki w Iranie, jest przedmiotem poważnej debaty. Z pewnością jednak przyczyniły się one do napięć odczuwanych w obu krajach.

Sama perspektywa niedoborów może prowadzić do konfliktów, ponieważ państwa ścigają się, by zabezpieczyć sobie dostawy wody nawet kosztem sąsiadów. Kiedy Etiopia rozpoczęła budowę ogromnej tamy na Nilu, potencjalnie ograniczając spływ wody w dół rzeki, Egipt, którego życie prawie w całości zależy od wody z Nilu, zagroził wojną. Tureckie i irańskie tamy budowane w górze Tygrysu, Eufratu i innych rzek wywołują podobne rozdrażnienie w nękanym przez susze Iraku.

Naukowcy określili kroki, które kraje arabskie mogłyby podjąć, aby przystosować się do zmian klimatu. Produkcja rolna mogłaby zostać bardziej przesunięta na uprawy mniej wodochłonne a bardziej odporne na upały i suszę. Np. Izrael wszędzie stosuje nawadnianie kropłowe, które ogromnie oszczędza wodę w uprawach i można je kopiować. Miasta można zmodyfikować w celu zmniejszenia „efektu miejskiej wyspy ciepła”, przez który ciepło z budynków i samochodów sprawia, że miasta są cieplejsze niż pobliskie obszary wiejskie. Rządy arabskie podjęły albo tylko wypróbowały niewiele z tych starań, ponieważ często są pochłonięte innymi problemami. Np. władze w Kurdystanie były najpierw zajęte bez reszty wojną z Daeszem, później nieudanym referendum w sprawie swej niepodległości, a obecnie skupiają się na naprawie stosunków z centralnym rządem Iraku w Bagdadzie.



Polityka często staje na drodze do rozwiązywania problemów. Kraje rzadko są w stanie uzgodnić sposób dzielenia rzek i warstw wodonośnych oraz sposób ich wspólnego użytkowania. W Gazie, gdzie przesączanie się słonej wody i ścieków do nadmiernie eksploatowanej warstwy wodonośnej ogromnie podnosi ryzyko chorób zakaźnych, blokada tej enklawy przez Izrael i Egipt sprawiły, że nie można tam zbudować i uruchomić zakładu odsalania. W Libanie niewiele jest nadziei, że rząd, trwale podzielony wzdłuż linii wyznaniowych, zrobi wszystko, aby zapobiec spadkowi zaopatrzenia w wodę przewidywanemu przez ministerstwo środowiska. Kraje takie jak Irak i Syria, gdzie wojna zdewastowała infrastrukturę, będą musiały jeszcze ciężko walczyć aby ją odbudować i przygotować się na cieplejszą i suchszą przyszłość.

Niektóre kraje przynajmniej próbują jednak ograniczyć chociażby emisje spalin. Maroko buduje kolosalną elektrownię słoneczną na pustyni na południu kraju, podobnie jak Dubaj, który jest częścią Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA). Arabia Saudyjska wprawdzie nie zamierza zaprzestać eksportu ropy, ale planuje zbudować elektrownię słoneczną, która będzie około 200 razy większa od największego tego typu obiektu działającego dzisiaj na świecie. Podobnie jak inne spieczone słońcem kraje w regionie, postrzega ona alternatywną energię słoneczną jako opłacalny sposób na zwiększenie dostaw energii

elektrycznej i zmniejszenie dopłat do energii. „Kiedy zaczynałam, ludzie patrzyli na nas, ekologów jako na tych, którzy przykuwają się łańcuchami do drzew” – mówi Safa al-Jayoussi z IndyACT, grupy obrońców środowiska działającej w Bejrucie. „Ale teraz myślę, że najważniejszym argumentem jest ekonomiczny.

Państwa na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej same z siebie niewiele mogą zrobić, aby złagodzić zmiany klimatyczne. Jednak nieuchronnie będą musiały się do nich dostosować. Jak dotąd zrobiono przynębiająco mało. „Czasami mam wrażenie, że biegnę ale tylko na treadmillu” – mówi Musa.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Zdjęcia: Numbercfoto [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) (CC0)

Na podstawie: AlJazeera.com

Źródło: NEon24.pl